

Przychylić komuś nieba

*scenariusz do sztuki wystawianej
w Niebiańskim Teatryku Magdy*

[Narrator]

Magda obraziła się na Zuzię. Zuzia na Franka, Franek na Wojtka, a Wojtek na Magdę i afera gotowa. Nikt się do nikogo nie odzywał. Nikt nikogo nie odwiedzał i nikt na nikogo nie czekał – choć tak naprawdę to nieprawda, bo każdy z nich czekał, by jakimś cudem wszystko było jak dawniej. Ale oczywiście nikt za nic w świecie nie przyznałby się do tego. Nie ma mowy.

Na całą tę sytuację patrzyła z boku babcia Rózia, która już od kilku dni głowiła się, w jaki sposób pogodzić czwórkę uparciuchów – czyli najlepszych przyjaciół. W końcu wpadła na genialny pomysł. – Mam! – ucieszyła się i puściła to swoje słynne „babcine oko”.

Nazajutrz cała czwórka znalazła na swoich ławkach w klasie jasnoniebieskie koperty. Franek jako pierwszy dostrzegł swoją. Nerwowo otworzył kopertę i po przeczytaniu jej zawartości natychmiast schował ją do torby. Dokładnie to samo zrobiła Zuzia, później Magda i na końcu Wojtek. Nikt z nich nie wiedział, co to ma znaczyć.

Każda kartka miała jednakową treść: **Moi prawdziwi przyjaciele to:** i wolne miejsce, by je uzupełnić. Dziwnym trafem zostawione były dokładnie trzy miejsca.

Gdybym mógł coś zrobić dla swoich przyjaciół, to zrobiłbym (zrobiłabym):

Na dole kartki umieszczony był dopisek: *Zanim uzupełnisz wolne miejsca, dobrze się zastanów. Jutro po lekcjach zostaw zaklejoną kopertę na ławce. Na odwrocie napisz swoje imię.*

I nic więcej. Ani słowa wyjaśnienia.

Zgodnie z poleceniem, na drugi dzień cała czwórka przyniosła zaklezione koperty. Jednak ciekawość wygrała z dumą i Magda już na pierwszej przerwie popędziła do Zuzi.

[Magda]

– Dostałaś kopertę?

[Zuzia]

– Skąd o tym wiesz?

[Magda]

– Ja też dostałam i coś mi się wydaje, że chłopaki też. Kątem oka widziałam wczoraj coś niebieskiego na ich ławkach.

[Zuzia]

– Żartujesz! Czyli to nie oni je podrzucili? W takim razie kto?

[Magda]

– Nie mam pojęcia. Ale mam pomysł! Schowajmy się wszyscy po ostatniej lekcji i sprawdźmy, kto przyjdzie, by je zabrać.

[Zuzia]

– Masz głowę na karku!

[Magda]

– Na długiej przerwie wtajemniczymy we wszystko chłopaków. Teraz zmykamy na matmę.

[Zuzia]

– Zgoda. Ale zaraz... Przecież gniewamy się na siebie...

[Magda]

– Daj spokój. Teraz mamy ważniejsze sprawy na głowie.

[Narrator]

Kiedy tylko zadzwonił ostatni dzwonek, cała czwórka w mgnieniu oka spakowała tornistry i czekała, aż uczniowie opuszczą klasę.

[Magda]

– Tak jak umówiliśmy się. Zuzia pod biurko, a ja do szafki koło drzwi. Franek pod schody, a Wojtek za drzwi klasy.

[Narrator]

W napięciu wsłuchiwali się w odgłos kroków, choćby najmniejszy. Minęła godzina i nic. Druga, i zupełna cisza. W końcu Zuzia pierwsza skapitulowała.

[Zuzia]

– Nie dam rady. Jestem cała ścierpnięta i nie mogę się ruszać.

[Magda]

– Ja też mam już dosyć siedzenia w szafce.

[Narrator]

Franek i Wojtek słysząc poruszenie w klasie, natychmiast przybiegli. Widząc, że dziewczyny opuściły strategiczne miejsca, nie kryli niezadowolenia. Dali się w końcu udobruchać i przyznali, że dalsze oczekiwanie jest bezsensowne.

[Franek]

– O nie! Koperty!

[Narrator]

Rzeczywiście, na żadnej ławce nie było niebieskiej koperty. Cztery pary bystrych oczu wpatrywały się w puste miejsca i jedyne, co byli w stanie wydusić, to: – Niemożliwe! Jak to się stało?!

[Wojtek]

– To jakaś sztuczka.

[Franek]

– Tak, to musi być sztuczka. Nie da się tego inaczej wytłumaczyć.

[Magda]

– A niech to wszystko... Rudolf kopnie!

[Narrator]

Magda ugryzła się w język. Przewiesiła w końcu torbę przez ramię i uznała, że nic tu po nich.

[Zuzia]

– Racja. Idziemy. Jeśli nam przyjdzie jakiś pomysł do głowy, to SMS i spotykamy się u mnie, zgoda?

[Magda]

– Nie dam rady, bo o godzinie siedemnastej mam być u babci Rózi.

[Zuzia]

– O rany! Ja też! Na śmierć zapomniałam.

[Franek]

– Zaraz, co jest grane? My też mamy tam być na siedemnastą.

[Magda]

– Podejrzane.

[Zuzia]

– Fajnie, że się pogodziliśmy, bo byłoby drętwo, prawda?

[Wszyscy]

– Racja – wszyscy zgodnie przytaknęli.

[Wojtek]

– Może babcia wprowadzi nas na jakiś kopertowy trop? Ona czasami ma naprawdę superpomysły!

[Narrator]

Trzeba było widzieć ich miny, kiedy zaraz po powitaniu babcia Rózia wyjęła z kieszeni fartucha... cztery niebieskie koperty. Dokładnie te same, które zostawili na ławkach w klasie. Położyła je na stole i dodała.

[Babcia Rózia]

– Każdy otwiera swoją i głośno czyta. Zgoda?

[Wszyscy]

– Tak... tak...

[Narrator]

Cała czwórka potakiwała, głowiąc się, jakim cudem tak pilnie strzeżone koperty znalazły się w babcinym fartuchu. Pierwsza przeczytała Magda.

[Magda]

Moimi najlepszymi przyjaciółmi są: Zuzia, Franek, Wojtek i babcia Rózia. Gdybym mogła coś dla nich zrobić, to **przychyliłabym im nieba.**

[Narrator]

Później czytała Zuzia, Wojtek i Franek... Wszyscy napisali dokładnie to samo. Niemal kropka w kropkę. Jakby przepisywali od siebie. Nawet to, że każdy z nich dopisał czwartego najlepszego przyjaciela – babcię Rózię.

Wszyscy byli tak zaskoczeni, że przez pierwszych kilka minut słychać było tylko trzaskające drwa w kuchennym piecu.

[Babcia Rózia]

– Taka jest prawdziwa przyjaźń. Przyjaciele rozumieją się bez słów, tak jak wy. I nawet jeśli się na siebie pogniewają, to i tak chcą **przychylić nieba, czyli zrobić wszystko, co możliwe, by inni czuli się szczęśliwi** – podsumowała babcia, ocierając rogiem fartucha łzy wzruszenia.